№ 202. Kraków 5 Września — Sobota. Rok 1857.

co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po
...odal z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, ...ące się ...u, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą
Od wiersza dr... jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każ... tu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 4 września.

Wspomnieliśmy niedawno o odezwie ministra spraw zagranicznych w Meksyku, w któréj tenże odwołuje się do patryotyzmu mieszkańców meksykańskich donosząc im, że stósunki Rzeczypospolitéj z Hiszpanią nie są wcale na drodze załatwienia, że przeciwnie bliska grozi Meksykowi wojna. Jeden z dzienników hiszpańskich na podstawie odebranéj korespondencyi zapewnia o zawartéj tajemnéj umowie między rządem Stanów Zjednoczonych a rządem meksykańskim, w skutek któréj rząd washingtoński zobowiązał się na przypadek wojny z Hiszpanią, dostarczyć rzeczypospolitéj piętnaście do dwudziestu tysięcy ochotników uzbrojonych i zaopatrzonych we wszystkie potrzeby wojenne, którzyby udali się pod pawilonem meksykańskim na wyspę Kubę i zajęli tę hiszpańską kolonię.

Wiadomość ta ma wiele za sobą prawdopodobieństwa, zwłaszcza w téj chwili. Gdyby do wojny przyszło, Stany Zjednoczone bezwątpienia zechcą z niéj korzystać, i zagarnąć wyspę Kubę o którą już nieraz się kusili amerykańscy ochotnicy czyli rozbójnicy morscy (flibustjery), którą rząd washingtoński chciał w ostatnim razie kupić od Hiszpanii, a do posiadania któréj przywłaszczają sobie Amerykanie prawo, (zapewnie prawo mocniejszego), jako o tem świadczy znany manifest ostendzki, podpisany przez dzisiejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych p. Buchanana naówczas posła amerykańskiego w Londynie. Owe zajęcie wyspy Kuby przez ochotników amerykańskich, byłoby stanowczym zapewne w téj mierze krokiem. Pawilon meksykański odjąłby flibustyerom cechę rozbójniczą, a nadał cechę regularnego wojska; ale nieprzeszkodziłby zapewne wcieleniu Kuby do amerykańskiego związku. Stany Zjednoczone raz w posiadaniu regularnem Kuby, jużby jéj tak łatwo nie oddały. P. Buchanan, jako prezydent wyrzekł się w mesażu swoim wszelkich zamiarów zdobyczy, wyjąwszy gdyby jakie ludności żądały przyłączenia do Związku. Z jednéj strony Meksyk, z drugiéj stronnictwo na wyspie Kuba, tak zwane amerykańskie, jakkolwiek nieliczne, wystarczyłyby zapewne Stanom Zjednoczonym na usprawiedliwienie téj grabieży.

Na poparcie jakoby téj wiadomości donoszą jednocześnie z Madrytu, że jenerał Lersundi wysłanym został przez rząd hiszpański do Kuby dla objęcia tam naczelnego dowództwa. Piszą także, że p. Serano poseł hiszpański w Paryżu, miał oznajmić Cesarzowi ogłoszenie manifestu co do sprawy meksykańskiéj, w którym gabinet madrycki tyle okaże pojednawczego ducha, że byle tylko w Meksyku znalazł nieco ochoty do zgody, spór się załatwi. I za tą pogłoską przemawia prawdopodobieństwo. Nie jest bowiem chwila przyjazna dla Hiszpanii do wojny z Meksykiem. Bez poparcia Francyi i Anglii wypadłaby na jéj szkodę. Interwencya Francyi bez Anglii nader jest trudna: dla Anglii zaś w jéj dzisiejszem położeniu prawie niepodobna. Amerykanie okazują się przychylnymi Anglii w obec powstania indyjskiego. Przemawia tu albo wspólność krwi, to jest anglo-saksońskiéj rasy, albo też uczucie kolonistów, dość na tem, że nie Indyanie ale Anglicy mają sympatyę w Stanach Zjednoczonych. Piszą dzienniki, że Anglia mogłaby werbować żołnierzy w Ameryce przeciw Indyom, czego jéj nie pozwoliły Stany Zjednoczone jak wiadomo przeciw Rosyi. Usposobienie to przychylne Ameryki ważnem jest dla Anglii obecnie, i trudno przypuścić, aby je dla Hiszpanii nadwerężyć chciała, pominąwszy, że wysłanie floty byłoby także dla Anglii prawie niepodobnem. Wszystko zatem domyślać się każe, że Hiszpania starać się będzie załatwić spór z Meksykiem na drodze spokojnéj, jeżeli tylko Stany Zjednoczone wpływem swoim nie staną na przeszkodzie.

Korespondencya Czasu

Tarnów 29 sierpnia.

(IV) Zamykam szereg dezyderiów w przeszłym ułożony liście uwagą nad sposobem stołowania się gości kąpielowych w Krynicy; rzeczą na pozór niby obojętną, a przecież w dyetetyce zdrojowéj, arcy ważną. Nie mogę pochwalić zwyczaju stołowania się każdego z osobna, bądź to z kuchni traktyerniczéj, bądź z swojéj własnéj, gdyż to wiele rożnych niedorzeczności za sobą pociąga. I tak, cierpi na tém najprzód, kontrolowanie wiktu z strony lekarza zdrojowego, i otwiera pole wkradaniu się różnych szkodliwych uchybień pod tym względem, bądź z strony traktyernika, bądź też samych stołowników. Przeciwnie zaś, gdy goście zdrojowi wszyscy razem do stołu zasiadają a między niemi i lekarz kąpielowy swe miejsce zajmuje, nie tak łatwo uchybienie jakie, tak co do jakości, jak i co do ilości należącego się gościowi pożywienia zdarzyć się może. Gdzie uregulowanie dyety tak ważną odgrywa rolę, jak właśnie przy kuracyach źródłowych, tam pilny nadzór i porada lekarza zdrojowego, nigdy nie mogą być zbytecznemi. Nie małéj wagi powtóre jest owa nieomylna uwaga, że pożywanie obiadu w kole towarzyskiem a zwłaszcza większém i składającem się z różnorodnych żywiołów humoru i usposobienia umysłowego, niezawodnie wiele się przyczynia do więcéj prawidłowego żywienia się a tém samém i do lepszego trawienia. Potrzeba tylko porozumienia się gości pomiędzy sobą, ażeby za przedmioty pogadanek stołowych, takie tylko obierano, które umysł każdego ubawić i rozweselić są w stanie. Jedynie osobom zbytecznie osłabionym i z razu wielkiego potrzebującym pokoju, stołowanie się u siebie powinno być dozwoloném. Trzecim nareszcie powodem, dla którego bym odradzał prowadzenie własnéj swéj kuchni, jest uwaga ekonomiczna. W miejscu, w którém nabywanie pierwszych potrzeb kuchennych, już samo przez się jest tak trudném, konkurencya z różnych kucheń pochodząca, ceny najpospolitszych nawet artykułów pożywienia, do nadzwyczajnych rozmiarów podnieść musi. Stąd pochodzi drogość, nieznana nie tylko w innych stronach kraju naszego, lecz podobnoś nigdzie za granicą; na którą potém tyle narzekamy i która nas od odwiedzania krajowych kąpiel odstręcza. Nie wywołujmyż sami więc téj drogości, a postanowiony i pilnowany przez rząd traktyernik, niezawodnie nas taniéj i lepiéj będzie mógł wyżywić, niepotrzebując sam uchodzić z torbami. Wszakżeć — ilem sam zauważał — i tego lata na traktyernię krynicką użalać się nie było powodu, gdyż tak wybór i jakość potraw, jak też i ich ceny zadowolić mogły. Jak zaś sam przedsiębiorca na nich wyszedł, to zapewne sam dopiéro późniéj skalkuluje, wiem tylko, że na oną konkurencyę stawioną mu przez gości własną kuchnię utrzymujących wielce narzekał, gdyż z przyczyny takowéj, po jaja, masło i warzywa to do Sącza, to do Bardyowa, a nawet aż do Preszowa w Węgrzech posyłać, a czasam i sam tam po nie jeździć musiał. Nie dziwmyż się więc, jeśli i on czasem za coś drożéj sobie zapłacić kazał.

A gdyśmy już raz stanęli na kwestyi o kuchni, niech sobie prześwietny zarząd kąpielowy pozwoli zrobić uwagę, iżby wielkiéj odpowiedział potrzebie, gdyby się na przyszłość zarówno jak o chrześciańskiego, tak i o żydowskiego postarał traktyernika. Nie byłoby to tylko wielką i istotną przysługą dla większéj części izraelskich gości, tak licznie każdego lata w Krynicy się znajdujących, dla których przywożenie z sobą własnych kucharek i sprzętów kuchennych nadzwyczaj jest uciążliwém, lecz przyczyniłoby się wielce, do utrzymania oraz większego porządku i czystości w części zakładu dla nich przeznaczonéj, ubyłoby bowiem tyle kuchenek i kucharek ile przybyło gości, a tém samém zmniejszyłyby się niewygody dla tych, i wiele kłopotów dla samego zarządu kąpielowego. Polecamy zatem powtórnie i usilnie urządzenie traktyerni żydowskiéj.

Kończę tu mój przegląd Krynicy wyznaniem, żem z powodzenia i skutków, jakich tam przezemnie tego roku wysłani pacyenci doznali, kompletnie zadowolony; żaden bowiem z nich nie wrócił z tamtąd bez odzyskania straconego zdrowia, a przynajmniéj bez znacznego poratowania onegoż. Różne postacie niemocy z braku krwi i wadliwego odżywiania pochodzące, a mianowicie ślużotoki części płciowych, nieporządki w odchodach miesięcznych z zbytniego osłabienia pochodzące, złe trawienie, kurcze żołądkowe, migreny i inne tém podobne cierpienia nerwowe, stanowiły zastęp pacyentek przezemnie tam wysłanych, te też wszystkie wróciły zadowolone i wdzięczne, tak zdrojowi który je uleczył, jak i lekarzowi który go im wskazał. A czy też i te pacyentki równie zadowolone i wdzięczne będą mogły być, które tam szczęścia macierzyństwa szukać pojechały, o tém rozumie się, dopiero późniéj dowiedzieć się będziemy mogli.

Te me wspomnienia o Krynicy nie mogę lepiéj zamknąć, jak tylko wynurzeniem najszczerszéj wdzięczności szanownemu koledze p. doktorowi Zieleniewskiemu, za łaskawe jego współdziałanie, jakiem trafiając w moje myśli, nie mało się przyczynił do osiągnienia pożądanych skutków kuracyi pacyentek, jego opiece przezemnie poleconych. Przeświadczenie, że źródło tyle skuteczne, a przezto też żadnemu lekarzowi, ani choremu nie mogące być obojętném, zostaje pod pilnie badającém i czuwającém okiem wszechstronnie wykształconego i doświadczonego męża, jakim jest szanowny kolega Zieleniewski, może i powinno posłużyć ku zaspokojeniu każdemu sumiennemu lekarzowi, któremu nie jest rzeczą obojętną zdać sobie rachunek, dokąd i po co chorych swoich wyprawił.

Paryż 31 sierpnia.

Anglii pośliznęła się noga w Indyach i zaraz wszystkie tak europejskie jak amerykańskie dzienniki rzuciły się do jéj krytykowania i dawania jéj nauk. Tak zawsze postępuje ludzkość czy ucywilizowana czy barbarzyńska. Biada téż narodom, które się nie trzymają na baczności. Dzienniki francuzkie radzą Anglii, aby pokazała się w Indyach wyrozumiałą a nie krwiożerczą. Rada jest słuszna. Jak bowiem można się dziwić powstańczym rzeziom indyjskim, kiedy podobna rzeź odbyła się r. 1794 w Europie i była dokonaną przez naród chrześciański. Czytałem dwa listy pisane w lipcu przez jedną żonę i matkę, która znalazła schronienie w cytadeli Agry. List oddycha ufnością i odwagą. Cytadela ma na cztery miesiące żywność. Pisząca obwinia o bunty legacyą rosyjską w Teheranie. Legacya miała użyć do tego muzułmanów z sekty perskiéj i ormianów mieszkających w Indyach. Nie była to zapewnie jedna przyczyna. Królestwo Udy, świeżo wcielone do Indyj, odegrało także pewną rolę. Jenerał Orgoni, organizator zburzonego królestwa, był tego lata w Niemczech i widział się z Cesarzem rosyjskim. Nie opuścił on dotąd Francyi, bawi w Lyonie i zdaje się trudnić samemi spekulacyami, a tymczasem chodzą bajki że wyjeżdża, że obejmie komendę nad rokoszanami itd. Anglicy rekrutują trochę oficerów we Francyi do trzech pułków cudzoziemskich, które mają w Indyach, a których chcą mieć wkrótce pietnaście. Powiększają także pułki gidów, złożone z różnych ludności indyjskich. W Indyach francuskich nie wybuchło powstanie, ale przez ostrożność Francuzi utworzyli w kilku miastach gwardyę narodową. Dawniéj chronili się do Indyj francuskich sami dłużnicy, a teraz chronią się do nich wszyscy spłoszeni z Indyj angielskich. Kompania indyjska odsyła całemi okrętami kobiety i nowo przybywających nie przyjmuje.

Jeden dziennik został zdziwiony, że w okolicznościach w jakich się znajduje Anglia, przez usta lorda Palmerstona, przyznała Rosyi prawo do Kaukazu i blokowania brzegów czerkieskich, pomimo że na nie wyładowała niedawno wiele broni i wielu naiwnych choć walecznych. Już od roku Anglia stara się wrócić do lepszych stosunków z Rosyą, wiedząc o ile Rosya może jéj zaszkodzić w Azyi. Lord Clarendon wyznał to prawie wyraźnie w parlamencie. Ale znalazł się monarcha, który pokłócił na śmierć Rosyą z Anglią i innem państwem. W podobnéj sytuacyi spoczywa oryginalność epoki w któréj żyjemy. Oryginalność położenia jest za świeża, aby można wyprowadzić z niéj wszystkie racyonalne następstwa. Trzeba czekać i obserwować.

Le Constitutionnel, la Patrie, le Pays, le Siècle podały bez uwag wiadomość *Czasu* o koncentracyi wójsk rosyjskich w Krakowskiém. *Débaty* nie podały téj wiadomości, a niewiem dla czego.

Kiedy rady departamentowe oświadczają się za kanałem Suezkim, rząd przesyła do konsulatów Lewanckich okólnik, w którym wystawia ten interes jako zupełnie prywatny. Doniosłem wam że podobne oświadczenie zrobił minister Roulland kompanii drogi Eufra-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ
Mikołaja Krzyszt. Xcia Radziwiłła
Marszałka Wielkiego Księstwa Litewskiego
odbyta w latach 1583 i 1584.

Pierwsza wiadomość w Europie o koniu rzecznym *(Hipopotamie.)*

W opisie pałacu kryształowego w Sidenham umieszczonym w *Czasie* w numerach 170, 172 i 173, autor mówiąc o hipopotamie, dodaje, iż słyszał od uczonego męża, pułkownika Hamiltona Smitha, że pierwszą wiadomość o tym zwierzu przywiózł do Europy książę Radziwił Sierotka; autor robi nadto uwagę, iż byłoby dobrze, żeby fakt ten, mało komu znany, ogłosić w pismach publicznych. Czyniąc zadosyć wezwaniu szanownego autora, pospieszam z wyjątkiem téj wiadomości z *Peregrynacyi* albo *Pielgrzymowania* które odbywszy książę, opisał i drukiem ogłosił, z prośbą, aby takowy szanowna Redakcya raczyła łaskawie umieścić w kolumnach *Czasu*. Lecz że opis téj pielgrzymki, liczący się do najwcześniejszych w literaturze powszechnéj a najpierwszy w literaturze naszéj, wielce jest zajmujący prostotą swoją, wiarą szczerą i niektóremi bardzo ciekawemi szczegółami, przeto pozwoli szanowna Redacya, że go tu w treści przedstawię, a przynajmniéj to co w nim jest ważniejszego. Wiadomość o hipopotamie także znajdzie się na swojém miejscu. Sądzę, że czytelnicy *Czasu* nie będą się gniewać, kiedy myśl ich trzy wieki w tył przeniosę i kiedy towarzysząc nią dostojnemu pielgrzymowi, zwiedzą razem z nim te miejsca, które serc wiernych ciągnąć ku sobie nigdy nieprzestały, a razem porównają przygody podróży ówczesnych z dzisiejszemi. Opis ten lubo tak dawny, odbyty w czasie gdzie wiadomości historyczne i geograficzne były prawie w kolebce, nie traci na uroku i ważności obok znakomitych opisów ogłoszonych w ostatnich czasach, jakiemi są: *Pielgrzymka do Ziemi Świętéj* księdza arcybiskupa Hołowińskiego i *Podróż na Wschód* p. Maurycego Manna. Ja Peregrynacyą księcia Radziwiła dwa razy czytałem a zawsze z jednakiém zajęciem. Książka to dziś rzadka i niekażdy może ją mieć pod ręką. Jam czytał przedruk z roku 1745, bez miejsca wydania.

Książę Radziwił pielgrzymkę swą przedsięwziął w skutek ślubu, na podziękowanie Panu Bogu za odzyskane zdrowie. Lat parę zwlekał ją dla wojen, które odbywał przy boku króla Stefana, nareszcie roku pańskiego 1582, dom rozporządziwszy, testament uczyniwszy, najświętsze Sakramenta przyjąwszy, w Imie Pańskie puścił się w drogę z Nieświeża dnia 9go września, udając się ku Wenecyi. Król osobnym gońcem do Sułtana polecił księcia protekcyi jego, a Ojciec ś. Grzegórz XIII zaopatrzył Brewem do wszystkich potencyj na lądzie i morzu, jakim bądź prawem Jemu i świętemu Kościołowi podległym, aby zacnemu pielgrzymowi we wszystkiém byli pomocni i usłużni. Książę miał ze sobą liczny dwór i wiózł listy królewskie do Doży rzeczypospolitéj weneckiéj, która w onczas najpierwszą była potęgą na Śródziemném morzu.

Z Wenecyi dla różnych przeszkód, a zwłaszcza dla braku odpływających na wschód okrętów, nie mógł książę prędzéj wyruszyć, aż 16go kwietnia 1583 r. Przywdziawszy tedy odzienie pielgrzymie, zasiliwszy się na drogę u stołu Pańskiego, z wielką pobożnością puścił się najętą nawą ku Ziemi Świętéj.

Przy religii i pobożności książę jest ciekawy, jako rycerz i katolik zwiedza po drodze zamki, kościoły i klasztory, zatrzymując się wszędzie, gdzie co było godnego widzenia. Wenetowie, do których w owym czasie należała wielka część brzegów morza adryatyckiego i wysp tak na niém jak na morzu Śródziemném leżących, przyjmują księcia z wielkiemi atencyami, pokazują mu wszystko, ugoszczają, bo książę jest senatorem polskim, a Polska w przyjaźni z Wenecyą mającą wspólnego wroga w półksiężycu, bo książę ma listy od króla Stefana, potężnego monarchy, bo wreszcie imie Radziwiłów znane jest w świecie chrześciańskim.

Tak zabawiając się zwiedzaniem, przybył książę do Cypru, zkąd najętym nowym okrętem, zwanym Koramuzanem, daléj popłynął i wylądował w Trypolis syryjskiém. Miejsca które zwiedza opisuje, lecz kto nie jest biegłym w mitologii i geografii starożytnéj, nie wiele zrozumie: nazwy, podania, dalekie od dzisiejszych; prawda z bajką zmieszana, a wszystko przedstawione w najlepszéj wierze. W opisie miejsca, wypadków historycznych i pomników Ziemi Świętéj książę jest skąpy. Siłaby się dało o tém pisać, powiada, ale zaniecham, gdyż to już drudzy uczynili. Więc książka jego byłaby tylko dla uczonych? tak nie jest, bo co się tyczy wypadków ówczesnych zaszłych w krajach, które zwiedzał i własnych jego przygód, te opowiada i są ciekawe nie tylko dla czytelników XVI ale i XIX wieku.

Z Trypolu książę puścił się do Jerozolimy lądem na Damaszek, korzystając z dobrotliwości emira trypolitańskiego który hajductwo swe odsyłał do świętego miasta i za podarek kazał mu być dla księcia obroną. Wielce ona była potrzebną acz niedostateczną, bo w drodze musiał książę przyjąć do 40 Maronitów dla wielkiego niebezpieczeństwa od Arabów i Saracenów.

Nie tak to było w tedy podróżować po Syryi jak dzisiaj, niebespieczeństwo groziło każdemu podróżnemu od Arabów a chrześcianowi od wszystkich muzułmanów.

ckiéj. W téj widocznéj dwuznaczności okazuje się jakiś projekt tajemny.

Dzisiejszy *Monitor* donosi, że d. 29 t. m. p. Thouvenel powrócił do dawnych stosunków z Portą. Lord Redcliffe i książę Vogorides pozostają na miejscu. Dzienniki rządowe nie pojmują, aby ci sami ludzie mogli robić rzecz inną, ale ufają a raczéj czekają. Sprawa Rumuńska wyrodzi jeszcze wiele trudności i ciekawem jest jak je Cesarz ominie.

Jacht *Victoria and Albert* przybył do Hawru i port sonduje. Sądzą że robi to w przewidzeniu przybycia królowéj Wiktoryi do Francyi czy to tego roku czy roku przyszłego. Dzisiejsze stosunki Francyi do Anglii możnaby przyrównać do wyłącznéj i zazdrosnéj miłości. Cesarz tak kocha Anglią, że wszystkich rywalów od niéj oddala. Anglia będzie musiała poprzestać na jednéj i prawéj miłości, która zaszczepiła się w chwili ogłoszenia petersburskich depesz sir Artura Seymoura.

Co robi Cesarz, krytykują Orleaniści, znani ze swéj śmiałości. Thiers, bawiący w Dieppe, trzyma salon, w którym mówi zwykle sam i wykłada jako Cesarz postępuje bez planu, jako idzie *à l'aventure*, jako zepsuty pierwszym łatwym aktem wewnętrznym, myśli że wszystko umie i może, jako w polityce wewnętrznéj podżega złe namiętności itd. itd. Czas powyższą opinią osądzi.

Mimo ruchu Mazzinistowskiego, *compelle intrare* rozpocznie się znowu w Rzymie i Neapolu. — Oczekiwany jest w Paryżu hr. Colloredo. — Książę de Grammont dostanie instrukcye więcéj natarczywe.— Hr. Nesselrode zbyt się był przejął systemem rzymskim.

Nie wiadome są jeszcze życzenia wszystkich rad departamentowych. Kilka oświadczyło się za kanałem suezkim, kilka za wolnością handlową, kilka także przeciw rządowéj assekuracyi rolniczéj. Ostatnie oświadczenie jest najważniejszem, bo jest anti-rządowe.

Jako wielki kapelan cesarski, arcybiskup Morlot zwiedza kościoły i kaplice rządowe. Wczoraj był w parafialnym kościele Inwalidów, w którym wspaniale został przyjęty.

Obóz nie jest jeszcze skończony. Cesarz pojechał, aby roboty przyspieszyć. Co wieczór wychodzą z Paryża bataliony gwardyi, mając spodnie w kamaszach i udając się do drogi żelaznéj.

Rachel nie przeszła jeszcze na wiarę katolicką, lecz przejdzie. Dzieci jéj są katolikami.

Jeden urzędnik ministeryum spraw wewnętrznych ogłosił statystykę dziennikarską, z któréj się pokazuje, że w Paryżu wychodzi 510 dzienników, między którymi 40 politycznych. Ministeryum spraw wewnętrznych dało surowe rozkazy w przedmiocie niemoralnych rycin. Zniknęły już one z okien kupców bulwarów i ulicy Rivoli.

Inauguracya zakładu cywilnych Inwalidów odbędzie się dziś w Vincennes w przytomności licznego tłumu ludu roboczego. Po mszy i po poświęceniu sal, arcybiskup przemówił. Po nim przemówił minister Billault. Ostatnia mowa była ważną.

Wystawa obrazów została przedłużoną do dnia 15 września.

Żniwa prawie zupełnie się skończyły. Duchowieństwo poświęca uroczyście zboże, jak poświęca winogrona, jak poświęca nawet ryby morskie w portach północnych. Są to dawne *ambaralles*. Cena ziemi się podnosi. Każden chce mieć obok Paryża, gdzie jest tylko zysk *ubi fames*, małą kampanię, gdzie jest szczęście, *ubi amor*. Tego lata wybudowano w Paryżu kilka pięknych hotelów, między którymi odznaczają się dwa, jeden na przedmieściu św. Honorego, należący do ministra Foulda, a drugi na ulicy Neuve de Berry, należący do brata ministra. Są to wielkie pałace z dziedzińcami i ogrodami. Familia Fouldów bardzo się podniosła.

Na ostatnim popisie szkoły centralnéj szkół i rzemiósł, otrzymał patent pan Ostrowski, a certyfikat pan Przeworski.

Dwie lwowskie korespondencye *Czasu* o ludzie naszym i szkółkach wiejskich, bardzo wszystkich zajęły. Uwagi autora są trafne, a zachęcanie wszystkich do dzieła, jest chwalebnem. Polityka parysko-dowcipkowa, polityka lafiryndowska, nic dobrego nie zrodzi. Trzeba pracy wewnętrznéj.

Rzym 16 sierpnia.

Nie wiem czyli was doszła wiadomość, że kościół św. Klaudyusza w Rzymie, ustąpiony niegdyś przez króla Ludwika Filipa zgromadzeniu XX. Zmartwychwstańców, odebrany teraz został, a natomiast Ojciec ś. przeznaczył tymże zakonnikom klasztor w Monterelli. Zrujnowany wprawdzie, ale kościół za to jest duży i śliczny, wybudowany w miejscu cudownego nawrócenia się św. Eustachego. Ojcowie są tam tak wysoko, jak na Rigi w Szwajcaryi i wszystko tu co do powietrza, chmur, mgieł, czystości atmosfery, chłodu wieczornego i rannego, Rigi przypomina. Widoki śliczne, choć dużo ciaśniejsze, bo horyzont zamknięty stromemi górami. W dolinach widać Sobiaco, Pagliano, Anagni, Frosinone i ze trzydzieści innych miasteczek. Kampanię rzymską zasłania szczyt góry, na któréj cyplu wschodnim księża mieszkają. Z tego szczytu oddalonego od nas o kwadrans, wzrok obejmuje przestrzeń od Radicofani do Gaety i ogromny obszar morza. Góry Albańskie ma się naprzeciw siebie, stojąc na szczycie. Z Tivoli do Monterelli, jedzie się konno (powozy nie dochodzą) pięć godzin. Chcąc zejść na dół, trzeba iść półtory godziny, spadzistą ścieżką wiodącą ku najbliższéj dolinie.

Tu ojcowie odbyli swoje zgromadzenie, na które ksiądz Aleksander z Paryża zjechał. Przełożonym na lat siedem został O. Hieronim. Rozjechali się 1go sierpnia. OO. Aleksander i Piotr do Paryża, inni do Rzymu. Tu zaś są OO. Tomasz, Luigi Włoch i część młodzieży.

O. Piotr wraca za parę tygodni, za to O. Hieronim odjeżdża z Rzymu do Ostendy; z powrotem będzie na św. Michał, kiedy tu w Monterelli jest odpust, na który do 10,000 pielgrzymów się ściąga.

W Rzymie już nie ma nikogo z rodaków, z wyjątkiem jenerała Chłapowskiego, który się nie ruszył i pani Ernestowéj Rzewuskiéj. Wojciech Morawski w tych dniach zdawał w Rzymie egzamin na subdyakona.

Ojciec św. wraca 5go września, a 8go będzie inauguracya kolumny Niepokalanego Poczęcia na placu hiszpańskim.

Ztąd byliśmy w Civitelli, gdzie mieszkał niegdyś św. Franciszek i w Subiaco. Święte i śliczne miejsce; bardzo serdecznie nas przyjmowano.

Z innych światowych nowin donieść tylko mogę, że panna Mańkowska z Poznańskiego idzie za mąż za p. Mieczysława Kwileckiego także z Wielkopolski.

Wiedeń 3go września. Depesza z Koszyc wczoraj z wieczora donosi: Wczoraj ponownie miasto było oświetlone. Dziś J. C. K. Ap. Mość, raczył zwiedzić opactwo premonstrateńskie Jaszo o 5 mil ztąd odległe, znajdował się na *Te Deum* i błogosławieństwie, następnie na zabawie ludu ożywionéj niezliczonemi tłumami, wrócił potem około godz. 2éj w towarzystwie orszaku jezdnych i zaszczycił obecnością swoją wystawę przemysłową obrębu rządowego koszyckiego, gdzie dłuższy czas zabawił. Mieszczanie wyprawili N. Panu świetną serenadę z pochodniami.

— J. C. W. Arcyks. Ferdynand Maksymilian, nakazał aby ogród w Wenecyi do pałacu jego przydzielony oddany został na użytek publiczny i dzierżawę z kawiarni tam umieszczonéj, rocznie 6000 lirów wynoszącą przeznaczył na ochronki. Municypalność Wenecyi postanowiła, na pamiątkę pobytu Jch Ces. Wys. w tem mieście rozdzielić w dzień imienin Arcyks. Karoliny w roku przyszłym 6000 lirów między 12 dziewcząt jako posag. Arcyksiężna podarowała córce pewnego urzędnika skarbowego w Wenecyi, która na czele 12tu dziewcząt ofiarowała jéj wiersze, bogaty zegarek sadzony kamieniami.

Z Werony 1go donosi *Kor. Austr.* Pojutrze około godz. 2éj popołudniu odbędzie się uroczysty wjazd Ich Ces. Wys. Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana i żony jego, tudzież przedstawienie władz i szlachty. W d. 4 września zwiedzenie zakładów publicznych, pomników i tombola w amfiteatrze; wieczorem przedstawienie w teatrze przystrojonem, a ulice ku niemu wiodące będą świetnie illuminowane; w amfiteatrze puszczane będą ognie sztuczne. Dalsza podróż Ich Ces. Wysokości nastąpi 5go popołudniu.

Francya.

P. Thouvenel poseł francuski w Stambule przesłał przez drogmana ministrowi tureckiemu spraw zagranicznych notę, o któréj wspominaliśmy nieraz, zredagowaną w kształcie instrukcyi dla pierwszego drogmana ambasady. Nota ta datowana z Terapii pod d. 21 lipca, była odpowiedzią na projekt Reszyda paszy, aby całą kwestyę wyborów poddać pod sąd konferencyi i poprzedziła zmianę gabinetu i ultimatum p. Thouvenela. Notę ową mającą wartość historyczną przynosi jeden z dzienników belgijskich. Brzmienie jéj jest następujące:

„Panie! Zechcesz udać się do ministra spraw zagranicznych i prosić go, aby podziękował w imieniu mojem Reszydowi paszy, iż ci dostarczył sposobności zawiadomienia mnie o wypadkach dni ostatnich. Wynikiem ich jest sytuacya, w obec któréj obowiązkiem jest moim zachować w całości opinię rządu cesarskiego; niemogę atoli wstrzymać się abym nie rzucił na papier kilka uwag, wydających mi się potrzebnemi aby dobrze oznaczyć część mojej odpowiedzialności. Tém bardziej obowiązany do tego jestem, że poseł francuski, w ostatniej chwili decyzyi W. Porty wmieszany był w tę rzecz w sposób mniéj pośredni niż koledzy jego pruski, rosyjski i sardyński, tak jednomyślni i zgodni, że zresztą zdanie moje było aż do końca wyrazem opinii przedstawionej w nocie równobrzmiacej z d. 25 czerwca i w odpowiedziach na notę J. W. Ali Galib paszy z d. 15 lipca.

„Przyznaję rozumie się tylko rządowi cesarskiemu prawo osądzenia powodów, które mi wzbroniły zezwolić na zgromadzenie reprezentantów mocarstw podpisanych na traktacie paryskim, w celu zbadania ducha postanowienia wydanego wspólnie w dniu 30 maja, lecz ponieważ internuncyusz austryacki zdawał się w instrukcyach przesłanych w d. 17 lipca pierwszemu swemu drogmanowi, a zakomunikowanych mi przez grzeczność ze strony W. Wezyra, przywięzywać szczególną ważność do mojéj deklaracyi, niewacham się dłużéj wyznać, że jedną z głównych przyczyn odmowy méj w braniu udziału w konferencyi, była deklaracya komisarza austryackiego wspomniona w protokóle posiedzeń komisyi europejskiej w Księstwach, któréj kopię znajdziesz pan poniżéj.

„Nie odważam się wydawać sądu o postępowaniu, jakie ajentom zagranicznym nakazuje uczucie obowiązku, i raczej uważam to za hołd oddany ich charakterowi, nieprzypuszczając aby zmieniać mogli opinię uroczyście objawioną. Pomiędzy deklaracyą prewencyjną internuncyusza austryackiego pod względem ducha obrad w d. 30 maja, i duchem jaki im wspólnie z kolegami mymi, posłem pruskim, rosyjskim i sardyńskim przypisywałem, nie było możności spodziewać się *mezzo termine* od zgromadzenia reprezentantów, to *mezzo termine* bowiem przypuściwszy że istnieć mogło, według zdania mego mogło tylko wyjść od W. Porty. Jeżeli skutek nie odpowiedział oczekiwaniu, nie moja w tem wina. Nigdy żadnego nieobjawiłem wymagania, trzymałem się literalnie wyrazów noty równobrzmiącej z d. 25 czerwca, która przypominała jedynie rządowi ottomańskiemu odpowiedzialność, któréj zasada wynika z decyzyi kongresu. Pod wpływem tych uczuć i w pełni praw swoich rada ministrów J. C. M. Sułtana objawiła w d. 8 lipca, *jednomyślnie i po dojrzałej rozwadze*, zdanie które mi się wydawało wybornem i dla tego jak mniemam niestawiałem przeszkód W. Porcie zamienienia go w stanowcze postanowienie.

„Z powodów. jakich dotąd nie umiem sobie wyjaśnić, W. Porta zmieniła zdanie, a W. Wezyr zakomunikował mi nowy projekt decyzyi, który mi się zdawał o wiele gorszym niż pierwszy. Czyż jednak sprzeciwiałem się jego przyjęciu? Nie — i instrukcye moje z dnia 15 lipca dowodzą tego w sposób niezbity. Przy téj sposobności przeszkoda znów nie odemnie pochodziła i równie w tym razie jak w poprzednim nie pojmuję, dla czego ponownie W. Porta odstąpiła od swego sposobu widzenia.

„Odmowa, do jakiéj zmuszony byłem wraz z mymi kolegami: posłem pruskim, rosyjskim i sardyńskim, nie zmieniła położenia rzeczy. Odmowa ta nie była dla nikogo rzeczą nową i nigdy nie uważał jéj W. Wezyr jako stawiającą Portę w niemożności uczynienia pewnych postanowień. Dowodem są okoliczności, o których wzmiankowałem.

„Co się tyczy żądania ambasadora angielskiego i internuncyusza austryackiego, datowanego 10go lipca, zakomunikowanem mi zostało urzędownie dopiero 15go i na próżno w liście załączonym do tego żądania szukam wyrazu, któryby mi domyślać się kazał, że odmowa z méj strony stała się dla W. Porty powodem wstrzymania się i przerwania obrad tem wstrzymaniem. Takie postanowienie jeżeli wziętem zostało rzeczywiście, a wszystko świadczy, że tak nie było, miałoby charakter zbyt ważny, aby mi go dorozumieć się nie dano. Lecz przeciwnie JW. W. Wezyr w dniu 17 mówił panu o nowym projekcie gorszym od pierwszego, lecz lepszym od drugiego, projekcie, który miał być rozbierany tego samego wieczora u Seraskiera, co nie dowodzi wcale, aby W. Porta z powodu urzędowéj cechy odmowy ze strony 4ch reprezentantów udania się na konferencye, nie chciała daléj nic działać. Wtedy to było najnieodzowniejszym obowiązkiem lojalności nie pozostawiać mnie w tajemnicy spełnienia tak bliskiego ewentualności całkiem dotąd nie przewidzianéj, gdyby W. Porta miała była zamiar uprawnić ją postąpieniem naszem z dnia wczorajszego.

„Ambasador angielski i internuncyusz austryacki mają bezsprzecznie prawo zapatrywania się na tę kwestyę jak im się podoba, lecz W. Porta nie ma prawa czerpać usprawiedliwienie swe w tem zapatrywaniu. Że upatrywała w zgromadzeniu reprezentantów środek wyjścia z kłopotów, pojmuję, lecz postępowanie jéj przed i po żądaniu urzędowem objawionem przez lorda Stratforda i barona Prokeścha, jasno wykazuje, że nie uważała się za nieuprawnioną do dania odpowiedzi na zapytanie Saffet-Effendego w dniu, w którym koledzy jego zapytali również poselstwa uwierzytelnione w Stambule względem ducha obrad w d. 30 maja.

„Wnoszę z tego, że W. Porta zrozumiała równie jak my, iż nie wzywano jéj, aby wydała postanowienie, lecz aby objawiła swą opinię. Nie było w tem przedmiotu do nowych dyskusyj, była tylko mówiąc po prawdzie, rzecz sumienia, zależąca w równym stopniu od każdego z członków konferencyi, czego nie odnosiłem nigdy i odnosić nie będę do światła lub dobréj wiary niczyjéj. Internuncyusz austryacki, powtarzam, objawił opinię swoją w Bukareszcie, a ambasador angielski zgodził się z nią; my zatem, to jest moi koledzy, poseł pruski, rosyjski, sardyński i ja, byliśmy zmuszeni objawić naszą. W tym stanie rzeczy Porta powinna była po prostu uczynić to samo i objawić jaką bądź swą opinię komisarzowi otomańskiemu w Bukareszcie i kajmakamowi w Jassach. Ta zasada wydaje mi się jedynie prawdziwą i właściwą.

„Porta nie mogła bez porozumienia się z reprezentantami mocarstw objaśniać firmanu; postanowionem to zostało w dniu 30 maja wraz z zastrzeżeniem, że objaśnienie uskutecznione przez komisyę europejską działającą na mocy naszego upoważnienia, zakomunikowanem będzie kajmakamowi Vogoridesowi, *ażeby firman zastosowany był o ile można dokładnie, z pominięciem wypadków wyjątkowych*, odnoszących się do Mołdawii.

„Wykonanie téj decyzyi jako firmanu wyborczego, tyczyło się rządu JCMci Sułtana, który mając sam poruczone sobie przez kongres paryski, aby się starał pogodzić utrzymanie porządku z wolnym objawem życzeń ludności księstw, sam jest przeto odpowiedzialny za wywiązanie się z tego długu zaufania. Działanie wspólne reprezentantów w Stambule, również przez kongres zakreślone, skończyło się wraz z ułożeniem firmanu zwołującego dywany *ad hoc* i z postanowieniem uzupełniającem z d. 30 maja. Nie mogło ono rozpoczynać się napowrót — co oświadczyłem W. Wezyrowi — tylko w razie, gdybyśmy zwołani byli nie już dla dyskutowania nad punktem zatwierdzonym, lecz dla naradzenia się bądź względem szczegółowych objekcyj kajmakama przeciwko możności zastosowania do Mołdawii pewnych wyrażeń firmanu lub wyjaśnień uczynionych przez komisyę europejską, bądź dla ułożenia w razie potrzeby nowego osobnego firmanu dla Mołdawii, gdyby wypadki wyjątkowe wskazane przez ks. Vogoridesa były dość liczne, iżby wymagały przerobienia naszéj pracy.

„W. Porta według zdania mego więcéj niż kiedy odpowiedzialną jest za skutki jakie wywrze w Mołdawii nieposłuszeństwo formalne kajmakama przeciw wyjaśnieniom, pochodzącym od komisyi europejskiéj i w skutku delegacyi przez tworców firmanu jéj przedłożonym, które w konsekwencyi mają tęż samą siłę i tęż samą wagę jak akt kongresu. Odwołuję się przeto raz jeszcze dla uniewinnienia się do noty

---

Posłuchajmy jak książe opowiada przybycie swoje do Damaszku: „Gdyśmy u bramy miasta samego byli, „zsiedliśmy z koni, bo w większych tureckich miastach, „nie godzi się chrześcianom jeździć na koniach, a zwła„szcza w Damaszku, dokąd z Europy nie wiele chrze„ścian przychodzi. Myśmy tu tylko dwuch Włochów „znaleźli, którzy kupców apamejskich albo alpeskich „sprawy mieli, u których też stanęliśmy gospodą. Acz„kolwiek Damaszek ludne jest miasto i ochędożne i sze„rokie (bo go na półtore mile) jednak iż o podal morza „leży, kupcy europejscy rzadko do niego jeżdżą, człek „pospolity bardzo jest nieprzyjacielem chrześcian. Otóż „janczarowie konni wzięli nas między się i tak prowa„dzili, gdzie jednak skoro nas lud obaczył, wołaniem „szpetnem i krzykaniem a zwłaszcza chłopcy nas witali, „ze wszystkich ulic ku nam bieżeli i gdyśmy do miej„sca kędy kupcy przedawają przyszli, kamieniami na „nas ciskali i plwali i gdyby byli janczarowie nie bronili „pewnieby nas byli rozszarpali.“ Jaka różnica od przyjęcia jakiego X. Hołowiński doznał w Damaszku w roku 1838! Turcy z bojaźnią i uszanowaniem wszędzie się przed nim rozstępowali.

Dalszą podróż do Grobu Chrystusowego, zawsze pod dobrą strażą, odbył już książe bez szwanku i bez zniewag. Za wstęp do Jerozolimy i za pozwolenie odwiedzania miejsc świętych, zapłacił Turkom po 11 cekinów (22 złp. ówczesnych) od osoby. Porównywając opis jego z opisami dzisiejszemi tak co do porządku zwiedzenia przenajświętszych pamiątek, jak co do nabożeństwa, nic się prawie nie zmieniło. Tylko że ucisk ze strony Turków był większy, a zwiedzanie po zaobrębem kościoła i klasztoru, działo się ukradkiem.

W on czas przełożony Ziemi świętéj miał przywilej czynienia pielgrzymów rycerzami Bożego Grobu. Książe Radziwił nim został, wraz ze swoimi towarzyszami pielgrzymki, którymi byli: Abraham baro de Dona, Szlązak; Jerzy Kos, Michał Konarski, Prusacy; Jędrzej Skorulski Litwin, Piotr Bylina Polak. Byli i drudzy, jako p. Leonardus Pacificus kapłan societatis Jesu z bratem Cypryotem, Jan Schulc cyrulik z Wrocławia i Jeremiasz Gernek kucharz Litwin. Nie mówi książe czy ci ostatni byli także mianowani Bożogrobcami. Nadto dla gorliwości jego w wierze i dla opiekowania się potrzebami tak kościoła jerozolimskiego, jak stróżów Grobu Chrystusowego, OO. Reformatów, został uczyniony prowizorem Jeneralnym Ziemi świętej na Polskę.

W dank tego i z prawdziwej pobożności, darował książe dwa kielichy z patenami do Betleem, jeden szczerozłoty, drugi srebrny pozłacany; nadto sto dwadzieścia pięć dukatów wiecznemi czasy w swojem i swoich sukcesorów imieniu, z których sto dukatów na potrzeby klasztoru, a dwadzieścia pięć dukatów na lampę doroczną, mającą się palić u Grobu Chrystusa Pana. Zapis ten miał być uiszczony na ręce prowizora Ziemi świętéj w Wenecyi. Podjął się przytem zachęcać innych panów za powrotem do kraju, aby składali jałmużny na reparacye kościoła Grobu Pańskiego, który wielce tego potrzebował, jak świadczy książe. Co się z temi zamiarami i zapisami stało i czy pali się u Grobu lampa polska, kto powie?

Z czasu pobytu swego w Jerozolimie, książe opowiada następny szczegół: „Była też tam w te czasy „białogłowa polska, niejaka Dorota Siekierzecka, która „w Jeruzalem od lat kilku mieszkała, mając już lat ja„koby pięćdziesiąt Rozumieli o niej niektórzy, że była „głupia, co samemu Panu Bogu było wiadomo. Bo zda„ło się w niej wielkie i dziwne nabożeństwo, żadnéj o„kazyi do tego kościoła pańskiego wejścia nie zanied„bywała. A iż była katoliczką, z téj miary w Jeruza„lem gospody mieć nie mogła, gdyż w konwencie nie „godziło się jéj być, dokąd tylko na spowiedź chodzi„ła, zaczem kiedy się po mieście tulała, często ją Tur„cy drażnili, a podczas (czasami) tak zbili, że dziwna „jako żyć mogła. Bo w subtelnem ciele, żebra niemal „wszystkie od bicia połamane i gdyśmy trzeci raz do „Grobu Pańskiego wchodzili, ledwieśmy ją od swawol„nych chłopców tureckich obronić i wydrzeć mogli. A „z tych miar dla zgorszenia, które się tu z jéj okazyi „wielkie działy, Grzegórz XIII pod klątwą zakazał, „aby żadna niewiasta do Jeruzalem pielgrzymować nie „ważyła się.“

Książe ulitowawszy się nad tą biedaczką, wziął ją pod swoją opiekę i przywiózł do Trypolu będąc w powrocie i umieścił u jednego kupca chrześcianina ale wnet wziąść musiał napowrót, bo Siekierzecka z okna rzucała kamieniami na przechodzących Turków, przez co wielkiego nabawiła strachu onego kupca, który ją księciu odesłał. Zaledwo znalazła się wolną, uciekła z miasta, że ją ledwo trzeciego dnia znaleziono o półtory mili w kościele jednym oddającą się nabożeństwu. Ażeby się więcej nie tyrała pomiędzy poganami, książe postanowił odesłać ją do Europy, dlatego oddał na okręt, który wysyłał z rzeczami do Wenecyi, zalecając pilność by niezbiegła.

W wielkiej była nieboraczka rozpaczy, że już więcej Grobu Pańskiego nie zobaczy i trzy razy rzucała się z okrętu do morza, aż ją zamknąć musieli. Konarski, któremu była powierzoną i tak nie dowiózł jéj do Wenecyi, bo gdy dla burzy zatrzymali się byli na brzegach Apulii w królestwie neapolitańskiem, wysiadłszy na brzeg razem z innymi, do okrętu już nie wróciła. Ale książe przybywszy późniéj w też same strony, dowiedział się że do Polski wracać niechce i pielgrzymuje po Włoszech, więc był już spokojny, że się przynajmniéj znajduje między narody chrześciańskie. (D. c. n.)

równobrzmiącéj z d. 25go czerwca.

„Co do innego wypadku, który zdawał się głównie ciężyć w ostatnich chwilach na deliberacyach rady, gdy też była zebraną, i gdy ambasador angielski i internuncyusz austryacki przedstawili się J. W. W. wezyrowi, słowo tylko powiem: Nieprzypuszczam nigdy, aby depesza rządu cesarskiego, komunikowana dla informacyi W. wezyrowi, mogła być urzędownie ocenianą pod względem treści, a tem mniéj jeszcze pod względem ducha, jakiego jéj przypisuję, przez kogo innego jak przez ministrów monarchy, przy dworze którego mam zaszczyt być uwierzytelnionym.

„Protestuję zatem z całéj siły, jaką czerpię w uczuciu godności osobistéj, i w czci dla charakteru, jakim mnie wysokie zaufanie obdarzyło, przeciwko postępowaniu, które osądzi rząd cesarski, protestuję zarazem jako reprezentant mocarstwa, które przelawszy krew za tę sprawę, zaręczyło niepodległość i całość państwa ottomańskiego, przeciwko wymówkom jakie ministrowie J. C. M. sułtana mogliby przytaczać zasłaniając się obcą odpowiedzialnością, któréj ich usprawiedliwić nie może.

„Zechcesz pan złożyć urzędowy odpis tych instrukcyj w ręce J. W. Ali Galib paszy.

„Racz pan przyjąć i t. d."

(podp.) *Thouvenel.*"

Deklaracya komisarza austryackiego, o któréj wzmiankuje powyższa nota jest następująca:

„Komisarz austryacki oświadcza, że stósownie do komunikacyi internuncyusza cesarskiego wyraźnie uradzonem było na konferencyi odbytéj w Stambule 30go maja r. b. pomiędzy reprezentantami mocarstw podpisanych na traktacie paryskim, że komunikowanie kajmakamowi Mołdawii rozstrzygnienia wątpliwości, wyniknętych przez kajmakama Wołoszczyzny w przedmiocie wykonania firmanu zwołującego, nie wkłada bynajmniéj na pierwszego zobowiązania, aby uwzględniał w Mołdawii to rozstrzygnienie i że nie było zamiarem konferencyi utrudniać w jakibądź sposób wykonania rzeczonego firmanu w Mołdawii za pomocą wzwyż wspomnionéj komunikacyi."

Indye.

Przedstawiliśmy wczoraj szczegółowe wiadomości o położeniu i wzroście powstania w średnim i górnym Bengalu, a mianowicie: o wzięciu twierdzy Cawnpore, o bitwach stoczonych z jenerałem Hawelok, i wypadkach pod Delhi, a zarazem zamieściliśmy proklamacyę wydaną przez powstańców w Delhi. Pozostaje nam jeszcze opis szczegółowy powstania i bitwy pod Agrą w górnym Bengalu, a nakoniec opisanie rozszerzenia się powstania za granice Bengalu w drugiéj połowie lipca do południowych i zachodnich prowincyj Hindostanu, t. j. o wybuchu powstania w Indorze w kraju Maratów, w Dekanie i w Pendżabie, którym szczegółowym opisem chcemy dopełnić główny rys ostatnich wypadków w Hindostanie dawniej przedstawiony.

Wybuch powstania w okolicach Agry, bitwa pod tém miastem między powstańcami a wojskiem angielskiem, cofnięcie się Anglików do twierdzy w Agrze, a zajęcie i zburzenie tego miasta przez powstańców tak opisuje *Bombaj-Times:* „Już w końcu czerwca wiedziano, iż silny korpus powstańców, złożony głównie z pułków które zbuntowały się w Nusserabat i w Neemuch, idzie na Agrę. Wskutku tych wiadomości czyniono przygotowania do przyjęcia powstańców, a chrześciańscy mieszkańcy opuścili miasto i przenieśli się do twierdzy. Dnia 2go lipca wszedł kontyngent z Kotach, złożony z artyleryi i jazdy, o którego wierności dotąd nie wątpiono, do koszar miejskich, i oddział tego wojska zaciągnął wartę przed pałacem rządowym. Gdy o czwartéj popołudniu dowiedziano się że powstańcy stoją w bliskości, kontyngent wyprowadzono z koszar i postawiono na przodowém stanowisku przed miastem. Jak tylko jednak na to stanowisko przyszedł, ruszył sam daléj bez rozkazu i połączył się z powstańcami. Tego samego wieczora reszta mieszkańców europejskich schroniła się do twierdzy.

Rano 3go lipca 10,000 powstańców (7,000 piechoty, 1500 jazdy i 8 dział) stanęło obozem pod wsią Sussia, na otwartéj równinie, przy czwartym kamieniu milowym na drodze z Delhi do Futepore, w południe wyruszyło nasze wojsko z twierdzy i stanęło z drugiéj strony wsi Sussia. Lecz zamiast natychmiast wieś zająć i uderzyć na powstańców na równinie, zaczęliśmy z daleka strzelać do nich, a tymczasem nieprzyjaciel wieś opanował i wielką nam zrządził szkodę w bitwie stoczonéj dla opanowania téj wsi. Dnia 5 lipca wojska nasze ruszyły przeciwko nieprzyjacielowi i rozwinęły się w linią bojową na piaszczystéj równinie po prawéj stronie drogi. Nieprzyjaciel sformowany w gęste kolumny uszykował się na prawo wsi, po drugiéj stronie drogi. Na obu skrzydłach naszéj linii bojowéj postawiono baterye konne, piechota zajęła środek, a milicya konna stanęła w tyle, w rezerwie. Gdy postępując w takiéj linii zbliżyliśmy się na 600 jardów do nieprzyjaciela, powstańcy rozpoczęli ogień do naszéj prawéj bateryi z dział i moździerzy, rzucając bomby, kule i kartacze. Na ogień ten odpowiedzieliśmy tak skutecznie, iż szeregi powstańców na tém skrzydle mieszać się zaczęły. Na ten widok artylerzyści prawéj bateryi wydali okrzyk hurra! i nie podlega wątpliwości, iż gdyby piechota dzielnie natychmiast uderzyła, nieprzyjaciel z stanowiska swego na otwartém polu byłby spędzony zostawiając swoje działa. Lecz piechota nie poszła do ataku, ogień z dział zwolniał, a chociaż cała linia zwolna posuwała się, jednak chwila stanowcza minęła, nieprzyjaciel stał wytrwale przy swych bateryach, a gdy zbliżyliśmy się na dobry strzał, zaczął strzelać z zadziwiającą celnością ścieląc trupem naszych żołnierzy i konie. Atak nasz ograniczał się na kilkokrotnych wolnych posuwaniach się, aż w końcu zbliżywszy się na 200 jardów do wsi zaczęliśmy ją bombardować, lecz z małym skutkiem; budynki z wysokiemi ścianami z gliny, zasłaniały nieprzyjaciela na tém skrzydle, gdy tymczasem każdy strzał obu jego bateryj czynił spustoszenia w naszych szeregach. Skutki takiéj walki można było przewidzieć. Nieprzyjaciel stawał się coraz śmielszy, jego jazda zaczęła niepokoić nasze prawe skrzydło, a piechota rozsypawszy się po równinie w tyraliery i strzelając celnie z sztućców, stała się dla nas bardzo niebezpieczną; nie mając dostatecznéj jazdy nie mogliśmy spędzić tych tyralierów. Silny oddział nieprzyjacielskiéj jazdy posunął nawet swą śmiałość do tego, iż obszedłszy nasze skrzydło uderzył z tyłu a posunąwszy się aż w środek naszego wojska, usiłował złamać naszą linią, przedrzeć się przez środek i połączyć z głównym korpusem, co istotnie wielu jeźdźcom się udało. Nasza milicya konna uderzyła na ten oddział szaleńców i część jego z pomocą artyleryi rozbiła, lecz reszcie powiódł się zamysł.

Ogień z naszéj strony do wsi trwał całą godzinę, a następnie dwie kompanie pułku europejskiego wdarły się z bagnetem w ręku do wsi i wyparły nieprzyjaciela z jéj części. Tymczasem baterya na naszym prawém skrzydle walczyła ciągle z nieprzyjacielską, i możeby zmusiła ją do milczenia gdyby nie brakło ładunków. Przytém brak jazdy przeszkodził nam (?) skorzystać z odniesionéj w tym punkcie przewagi, i niezostawało nam nic do czynienia jak tylko cofnąć się do miasta, co też wykonaliśmy w dobrym porządku.

Jak tylko powstańcy spostrzegli nasz odwrót, posunęli się naprzód z działami i w pościgu strzelali do nas przez całą drogę do Agry, podczas gdy małe oddziały jazdy niepokoiły nas po obu bokach, tak szybko swe ruchy wykonywując, żeśmy do nich prawie ani jednego strzału dać nie mogli. Wreszcie około 7méj wieczorem oddział nasz dostał się do twierdzy. Spis zabitych i rannych mógłby przekonać was w Anglii jak zaciętą była bitwa. Bezwątpienia nieprzyjaciel był przeważniejszy liczbą, lecz mimo tego zamiast cofać się, bylibyśmy opanowali pole bitwy, gdyby nasza piechota i artylerya miała więcéj amunicyi. (Niezręczna nieco ta wymówka; czyż walcząc o 3/4 mili od twierdzy, w któréj znajdują się wielkie składy amunicyi, nie mogli Anglicy przywieść jéj przez cały dzień na pole bitwy, widząc, że takowéj w jaszczykach brakuje? P. R. Cz.)

Gdy jeszcze dwie mile ang. (pół mili geogr.) oddaleni byliśmy w odwrocie od twierdzy, ujrzeliśmy nieprzyjacielską jazdę wyprzedzającą nas po bokach, i wpadającą do koszar zewnątrz warowni położonych, a wkrótce kilka domów stanęło w płomieniach. Inne domy zostały zrabowane i zburzone, tak, iż żaden nie uszedł zniszczeniu. W tém dziele zniszczenia odznaczyli się szczególniéj wypuszczeni z więzień Indyanie, i inna chołota. Dwóch jednak tylko Anglików zabito w mieście. Na drugi dzień po bitwie i zniszczeniu miasta, nieprzyjaciel oddalił się ciągnąc na Burutporę, lecz o dalszych jego ruchach niema pewnych wiadomości. Twierdza nasza ma silną załogę, i dostatecznie jest opatrzona w amunicyę i żywność. Strata nasza w potyczce 5go lipca wynosi 141 ludzi. (Z sprawozdania tego choć stronnego o pierwszéj regularnéj w polu stoczonéj potyczce Anglików z wojskiem indyjskiém okazuje się, iż Anglicy przegrali i klęskę ponieśli; a chociaż dzielny i spokojny żołnierz angielski zdołał cofnąć się w porządku do twierdzy, powstańcy jednak wpadli do miasta, i w takowém dzielnicę angielską zrabowali i spalili. Nadto potyczka ta dowodzi, że wojsko indyjskie jest dosyć bitne, niektóre oddziały z szlachty indyjskiéj złożone, jak po największéj części jazda, walcząc o niepodległość biją się z zapałem, a w ogóle wojsko jest dobrze wyćwiczone i powstańcy mogą stawić Anglikom czoło w otwartém polu. P. R. Cz.).

Pierwsze powstanie po zagranicami Bengalu, wybuchło jak wiadomo w Indorze wpółniepodległym kraju Maratów, którym jednak prawie samowładnie rządzi rezydujący tam poseł kompanii. Początek tego powstania najlepiéj opisuje list z Indory, zamieszczony w *Gaz. powsz. Augsburskiéj.* List więc ten powtarzamy: „Indora 8 czerwca. Wreszcie i nas dosięgło nieszczęście. Trzy kompanie Sipojów, które z trzema działami trzymały straż przy tutejszym rezydencie angielskim pułkowniku Durand (rezydenci angielscy przy pół udzielnych książętach indyjskich rządzą nakształt prokonsulów rzymskich państwami w których rezydują P. R. Cz.) zbuntowała się otwarcie w d. 1 czerwca i zaczęła strzelać do pałacu rezydenta. Pułkownik Durand i p. Shakespeare (zapewne znany autor słownika hindostańskiego) wraz z znaczną liczbą Anglików ocalił się ucieczką i dostał się do Lahory. Lecz biedni pp. Mahon, Butler i kilku urzędników kompanii, oraz urzędnicy telegrafowi, zginęli wraz z swemi rodzinami. Zgromadziłem wszystkich moich podrzędnych urzędników wraz z ich rodzinami, i udałem się do jego wysokości Maharadżach (miejscowy książę indyjski), prosząc go o opiekę. Dał on mi kilkunastu jeźdzców, a pod ich zasłoną dostałem się do pałacu. Podczas tego ujrzałem, iż nietylko wojska kompanii indyjskiéj, lecz wszystkie wojska księcia miejscowego zbuntowały się mniéj-więcéj, gdyż żaden z nich nie chciał strzelać do powstańców, nad którymi objął dowództwo Saadut-chan. Rabunek i dzieło zniszczenia trwało dość długo, a cały pałac rezydenta i budowle do kompanii indyjskiéj należące, zupełnie zniszczono. Biednego Maharadzacha (nazwiskiem Holkara) ogarnął strach. Żołnierze wołali do niego: Tu rzecz idzie o „Din" (wiarę), a my nie chcemy walczyć przeciw braciom.

Powstańcy w Indorze byli, jak się zdaje, w związku z wojskiem kompanii w Mhau stojącém, gdyż w dzień powstania w Indorze zbuntowali się żołnierze w Mhau, zastrzelili starego pułkownika Platt, majora Harris itd. i spalili koszary. Dnia 2 czerwca rano oddział powstańców z Mhau, złożony z 23go pułku i kilku szwadronów jazdy, przyciągnął do Indory. Powstańcy dyktowali księciu prawa i żądali od niego głowy kilku Europejczyków, których przechował w swoim pałacu, jak również głów tych wszystkich, którzy są za niewiernymi, a do których ja należałem; lecz książę oparł się stale ich żądaniu. Dnia 4go czerwca rozpoczął się powszechny rabunek miasta Indory; wszędzie szerzył się przestrach i zamięszanie. Wreszcie książę wzmocniwszy straż swego pałacu, ruszył z orszakiem do obozu powstańców i zaklinał ich na wiarę, ażeby zaprzestali rabunku. „Dopóki żyję, rzekł im, nie wydam Europejczyków, którzy się pod moją opiekę schronili." Mowcy powstańczy odpowiadając, przypominali mu jego sławnego przodka Dżewen Rao Holkara, i mówili, że jeśli jest prawym jego potomkiem, winien z nimi iść do Delhi; daléj wołali: „gwiazda Anglików blednie i zachodzi w Azyi z powodu ich dumy i ich wiarołomstwa." Holkar odpowiedział spokojnie, iż nie posiada potęgi swych przodków, mordować zaś kobiety i dzieci, nie pozwala żadna religia, dla tego nie może być ich towarzyszem. Wieczorem powstańcy zrabowali skarb angielski i zabrali 10 lakh rupij (4 miliony zł.), a następnie z sześciu armatami pociągli ku Dewar. Książę posłał za nimi swe wojsko, ażeby odebrać im zdobycz, lecz wątpię o pomyślnym skutku pościgu, gdyż jak mówiłem, żołnierze księcia są przychylni powstańcom."

Lecz powstanie nie ograniczało się na Bengalu i sąsiednich mu prowincyach, wyszło nawet za granicę właściwego Hindostanu, rozszerzyło się na południe do półwyspu Dekan, którego brzegi ograniczają wielkorządztwa bombajskie i madraskie a w środku leżą państwa mniéj lub więcéj Anglikom podległe indyjskie i machometańskie. W Hydrabadzie stolicy jednego z tych państw liczącego 10 milionów ludności, a którem rządzi rodzina książąt Nizam, zgromadziło się 5000 Indyan z pokolenia Budmaszin i Rochillas przed mieszkaniem angielskiego rezydenta i żądało wydania podoficera z 1go pułku jazdy Nizamu, uwięzionego na rozkaz rezydenta za nieposłuszeństwo. Rezydent, major Dawidson, odpowiedział żądającym kartaczami; tłum rozbiegł się pozostawiwszy kilkudziesięciu zabitych, a następnie wielu żołnierzy z Nizamu uwięziono. Spokój przywrócono w mieście, a nowe wojska angielskie weszły do niego.

Powstanie to jest tem ważniejsze, iż wprowadza na scenę walki Indyan z Anglikami trzeci oddzielny lud indyjski; albowiem Rochillas i Bumaszin nie są ani Indyanami bramańskiego wyznania, ani potomkami machometańskich Afganów i Mongołów, którzy przyszli kiedyś z północy i zawojowali Indye; lecz należą do rodziny ludów malajskich będących tuziemcami, gdyż właściwi Indyanie rozszerzając się z północnego Hindostanu na południe, spotkali tu jeszcze na 14 wieków przed Chrystusem osiadłe ludy malajskie. Ludy te ustępując przed liczniejszemi Indyanami 150 milionów liczącemi, cofnęły się w góry, gdzie dotąd w liczbie 16 milionów mieszkają i odznaczają się nie tylko odmienną mową i wiarą, ale większą odwagą i dzikością od Indyan bramańskiego wyznania, którzy kiedyś byli wysoko oświeconym narodem, a dzisiaj jeszcze są daleko więcéj ucywilizowanemi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W d. 2 sierpnia wyprawiono w Truskawcu w sali łazienkowéj bal za staraniem hr. Włodzimierza Russockiego c. k. szambelana tudzież X. Załęskiego kanonika i plebana katol. Dochód z téj zabawy otrzymany w ilości 307 złr. przeznaczony jest na założenie kaplicy katolickiéj obrządku łacińskiego w łazienkach truskawieckich.

— Znana loterya miastowa frankfurcka zaczyna już i do Krakowa nadsyłać swoje listy *na koszt odbierającego* z programami i biletami loteryjnemi. Sądziłby kto, że nadesłanie biletu bezpłatnie jest dowodem zaufania, tymczasem bilet taki niema żadnej wartości jeżli się go nie zapłaci, a zapłaciwszy nawet 90 złp. czyli 75 złr. niema się żadnéj rękojmi czy wygrana dojdzie, zwłaszcza że loterya ta jest zabroniona w krajach cesarstwa. Listy nadsyłane do Krakowa mają znak pocztowy „Coblenz", a podpis: Klambeck.

N. 35 Dodatku tygodniowego do Gazety Lwowskiéj zawiera:

1. Galicya; jéj ziemia, płody i ludy (Dalszy ciąg). VIII. Ogrodnictwo. Dawny handel owocami. Winnice na Rusi czerwonej i pode Lwowem. Pszczelnictwo. Barcie; pasieki; sposoby zbierania miodów; stebniki; oczkowe; miody pite, Lasy. Rozległość lasów; gatunki drzew; użycie kozodrzewu; olejek krempulcowy; własność cisu; pożytki z dereniu; cedru własność.

2. Całoroczny z roku 1856 obrót handlu w Galicyi wschodniéj. A. Przywóz. B. Wywóz. C. Handel przewoźny.

3. Listy z podróży archeologicznéj po Galicyi; korespondencya Józefa Łepkowskiego, poprawnie z oryginału. List V.

4. Łancut. Dokument z r. 1622. Król Zygmunt III. wzywa szlachtę ziemi przemyskiéj, aby zbrojno była pomocną staroście do wykonania wyroku banicyi zapadłego przeciw Zygmuntowi i Stanisławowi Stadnickim.

(Nadesłane).

W korespondencyi *Czasu* (24go sierpnia z Paryża) N. 196, czytamy:

„W tych dniach ukazało się trzy tomowe dzieło, p. t.: *Etudes historiques sur la révolution Française de 1789* etc. Autorem dzieła jest *Wołyniak*, wystawił je *po wołyńsku* etc."

Czy to *zdanie*, czy *krytyka*, czy tylko chętka jakiejś *obelgi?* i dla kogo?..

Dla *Wołynia* li? dla przedmiotu dzieła? czyli dla ukrytego autora?.. bo wątpię, aby *duch*, niewygasłéj pamięci Czackiego, mógł tak dalece humor paryzkiego korespondenta *Czasu* obrazić, aby go z drugiego, lepszego świata, do wykupna *edycyi*, powoływać??..

Cóż ma znaczyć: *wystawienie jakiéj rzeczy po wołyńsku? Pochwała*-li to? czy *nagana?*.. Stosujeż się to, do *literatury?* do *polityki?* czy do *kosmografii?*..

A przecież, jakieś *żądełko*, stérczy w tém zdaniu— nie wiadomo tylko, czy *pracowitéj* pszczółki?

Pojmuję, że dzieło przez rodaka napisane w języku *obcym*, o faktach historycznych *obcego* kraju, lecz dosyć *znanych*, i obszernie *przed nim już* opisywanych, mogło dać powód do *recenzyi*, nawet *ostréj* — ale to *dzieło*, z samego przedmiotu swojego *poważne*, mogło zasłużyć na *pochwałę* lub *naganę*, co do *stylu*, *erudycyi* lub *dążności*, lecz nie na dziwaczne i *nieokreślone* zdanie: „*wystawione po wołyńsku*"???

Jednakże *bryzg* niewstrzemięźliwego jakiegoś pióra, padł (niewinnie może) na arkusz *poważnego* i *poważanego* w dziennikarstwie krajowém pisma? To stanowi rodzaj jakiegoś *sądu*, przez redakcyą *Czasu tolerowanego* a niestety! przed wystąpieniem i rozbiorem *saméj pracy?*..

Znając bezstronność tejże Redakcyi ufam, że niniejsze uwagi, w następnym numerze swoim, domieścić zechce.*)

Pisałem w Dreznie 30 sierpnia 1857 r.

Gustaw Olizar.

*) Nie znając dzieła o którém tu mowa, o jego wartości nic powiedzieć nie możemy; sądzimy wszelako, że korespondent nasz nie takie do wyrażenia swego przywiązywał znaczenie, jakie mu tu przypisano; my przynajmniéj zrozumieliśmy: *obce pióro w obcéj rzeczy.* (P. R.)

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursa telegraficzne z d. 4 września. — Augsburg 105 1/4. — Hamburg 77. — Londyn złr. 10 kr. 11. — Paryż 121 3/4. — Agio od złota 7 1/2. — Metaliki 5-procentow. 81 3/4. — Metaliki B. 5-procent. 95 Pożyczka narodowa 5-procent 83 11/16. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. 79. — Metaliki 4 1/2-proc. 72 1/4. Metaliki 4-procen. 65 1/4. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 334.— dtto z roku 1839 142 1/2. — Losy z r. 1854 4-proc. 108 3/4 — Akcye Bankowe 963 1/2. — Akcye kolei żelaz. północnéj 1823 3/4.— Akcye kredytu ruchomego 215 1/2.

Kurs krakowski z d. 4 września. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. 102, płacą 101. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 424, płacą 421. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów 98, płacą 97 1/2. — Cwancygiery żąd. 107, pł. 106 1/2. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 11. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 47, pł. złr. 4 kr. 42 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 49, pł. złr. 4 kr. 44 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. 98 1/2, pł. 98. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. 82 1/3, płacą 81 5/8. — Obligacye indm. z kupon. żąd. 81 1, pł. 80/4. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. 83 1/2, płacą 83.

Kurs lwowski z d. 1 wrześ — Dukat holenderski złr. 4 kr. 46. — Dukat ces. złr. 4 kr. 48. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 17. — Rubel ros. złr. 1 kr. 36. — Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 81 kr. 36. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 79 kr. 7. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 83 kr. 15.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 2go września. *Monitor Mozeli* donosi: Cesarz rzekł do deputacyi miasta Metz, że po odbyciu ćwiczeń obozowych, uda się do Niemiec i zwiedzi Metz.

Paryż 3go września. Cesarz wydał rozkaz dzienny do żołnierzy obozu pod Chalons, w którym objaśnia im cel założenia obozu, to jest aby wojsko okazać tam mogło swoją biegłość w obrotach. Marszałek Randon przybył z Algieru do Paryża.

Sprawozdanie komisyi ustawodawczéj stanów holsztyńskich oddane zostało do druku po 16tu dniach obrad. Według *Hamb. Nachr.* zawiera ono tylko odrzucenie projektu rządowego, nie stawiając innéj w to miejsce proporcyi.

W Petersburgu w dniu 28ym sierpnia odbył się z wielką uroczystością ślub W. ks. Michała z księżniczką Cecylią badeńską, która przechodząc na wiarę grecką nazwaną została Olgą Fedorowną.

Parowiec Lloyda „Pluto" przybyły 3go t. m. do Tryestu, przywiózł wiadomości z Konstantynopola z 29 sierpnia, które w treści przesłane ztamtąd telegrafem, brzmią: Wybory nowe w Multanach odbyć się mają w ciągu dwóch tygodni. Zamierzono utworzyć tureckie towarzystwo żeglugi parowéj na Dunaju.— Szach perski ogłosił równouprawnienie zupełne poddanych swoich mahometańskich, chrześciańskich i żydowskich i przypuszczenie ich wszystkich do urzędów publicznych. Heratu Persowie nieopuścili dotychczas jeszcze. W Chorassanie stoi 50,000 żołnierza. Szach perski przyjmował sir Murraya w letniém swojem mieszkaniu.

Przyjechali od 3 do 4 września.

HOTEL POLLERA. Bukowska Rozalia, Plewczyński Stanisław, Kojsiewicz Ksawery z Pragi. Jankowa Izabella z Galicyi. Fröhlich Antoni, Fritsche Maurycy, Mascha Aloizy z Biały. Sperlich Karol, Pohl Józef z Galicyi. Rutowski Klemens, Wygrzywalski Karol z Tarnowa. Brettok Ferdynand z Raciborza. Grochowski Józef z Wiednia. Czechowski Erazm, Białkowski Albert z Dębicy. Hr. Siemiński Konstanty z Karlsbadu. Taterka Juliusz z Mysłowic. Pieniążek Stanisław z Tarnowa. Braun Edward z Sanoka. Pilarz Jan z Wierzbicy. Hr. Mierowa Agnieszka z Ostendy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Edward Tellman. Franciszek Peterek z Mysłowic. Juliusz Wielogłowski obyw., Aleksander Bzowski obyw. z Polski. Stanisław Jabłoński właśc. dóbr z Pragi.

HOTEL ROSYJSKI. Ernest hrabia Donadio de Demonte z Konstantynopola. Roman Cichowski ob. z żoną ze Szczawnicy. Józefina Weis, Michał Turowski wł. dóbr z Wiednia. Jan Łoś profesor, Hipolit Szczęsny ob. z gór Karpackich.

Wyjechali: Marya Okęcka właś. dóbr, Ludwika Stromska, Ludwik Okęcki wł. dóbr do Polski. Józef Bogucki wł. dóbr z żoną do Prus. Benjamin Winthrop, J. Aubertin do Drezna.

HOTEL SASKI. Marcin Koskowski właśc. dóbr z Polski. Mieczysław hr. Rej wł. dóbr, Joanna Kałuska właśc. dóbr z córką, Michalina Stroczyńska ob. z Galicyi. Roman Iwanowski ob. z Trenczyna. Franciszek Singer de Łysagórski z siostrą ze Lwowa.

Wyjechali: Dyonizy Kołłątaj dz. dóbr, Roman Cichowski obyw. z synem do Polski. Józefat i Stanisław Smiarowscy do Krościenka.

KOLEJ ŻELAZNA
odzziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy	o godzinie 12téj min. 15 po południu. o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki	o godzinie 6téj min. 30 z rana. o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia	o godzinie 6téj min. 10 z rana. o godzinie 3éj min. 35 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy	o godzinie 5téj min. 20 z rana. o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki	o godzinie 10téj min. 46 z rana. o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia	o godzinie 11téj min. 25 przed południem. o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą	o godzinie 11téj min. 15 przed południem. o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą	o godzinie 3éj min. 37 po południu. o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 31 sierpnia. Na naszym dzisiejszym targu płacono za mec pszenicy (83 funt.) 3 złr. 15 kr.; żyta (79 fun.) 2 złr. 12 kr.; jęczmienia (62 funt.) 1 złr. 36 kr.; owsa (47 funt.) 1 złr. 16 kr.; hreczki 2 złr. 42 kr.; ziemniaków 48 kr.;— cetnar siana 1 złr. 2 kr. m. kon. — Ceny drobiazgowéj sprzedaży bez odmiany. (G. L.)

Lwów 1 września. Spęd bydła rzeźnego na wczorajszym targu liczył 307 sztuk wołów, których w 14 stadach po 9 do 32 sztuk z Dawidowa, Rohatyna, Bóbrki, Rozdołu, Żółkwi, Lesienic i Knihynicz na targowicę przypędzono. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą— na targu 166 sztuk na potrzeb miasta, i płacono za wołu, mogącego ważyć 280 funt. mięsa i 28 funt łoju, 50 złr. — kr.; sztuka zaś, którą szacowano na 320 funt. mięsa i 40 łoju, kosztowała 62 złr. 30 k. m.k.

URZĘDOWE.

(884) **Kundmachung.** (1-3)

Wegen Sicherstellung an dem Mindestfordernden zu überlassenden Liferung von Viktualien, Getränken, ärztlichen und sonstigen Bedürfnissen, dann Geräthschaften nebst der Reinigung der Wäsche und Verzinnung der Kochgeschirre für die hierländigen Militär-Spitäler sammt deren Filialien, ferner für die Militär-Erziehungshäuser und Garnisons-Apotheken auf die Zeit vom 1ten Dezember 1857 bis Ende November 1858, wird für die Garnisons-Spitäler zu Lemberg, Krakau und Czernowitz, dann für die Militär-Spitäler zu Tarnow, Brzeżan, Grodek, Jarosław, Jasło, Łańcut, Przemyśl, Rzeszów, Neu-Sandez, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Wadowice und Żółkiew eine Offertverhandlung am 15ten September 1857 beim k. k. Landes General Comando zu Lemberg stattfinden, dagegen bei den Spitälern zu Bochnia, Radautz und Złoczow am 18. September 1857, zu Dukla und Kolomea am 21. September 1857, zu Sanok und Zaleszczyk am 23 September 1857, endlich zu St. Illie und Sambor am 25. September 1857 öffentliche Lizitationen durch mündliche Anbothe und schriftliche Offerte werden abgehalten werden.

Das beiläufige Jahres-Erforderniss der zu liefernden Artikel, welches für sämmtliche Spitäler, mittelst einer besonderen Kundmachung zur allgemeinen Kenntniss gebracht wird, kann bei den betreffenden Spitälern, während der gewöhnlichen Amtsstunden eingesehen werden, allwo auch die umständlichen Lieferungs-Bedingungen die Unternehmer im Erfahrung bringen können.

Dieses Erforderniss ist nur annährungsweise angenommen, die Lieferung-Verbindlichkeit aber lautet auf den wirklichen Bedarf.

Sämtliche Artikel werden nach ihrer Eigenschaft, entweder stückweise oder in niederösterreichischen Mass und Gewicht verhandelt und auch derartig eingeliefert werden.

Die Verhandlung erfolgt hinsichtlich der, der ämtlichen Satzung unterliegenden Artikel u. z. beim Gebäck und Rindfleisch auf Prozenten-Nachlässe von den Satzungspreisen oder auch auf fixe Preise, bezüglich der übrigen Artikel aber nur auf fixe, die Ganze Lieferungs-Dauer gleichbleibende Kontrakts-Preise.

Zur Lizitazion wird Niemand zugelassen, der nicht in Vorhinein das in der allgemeinen Kundmachung festgesetzte Vadium erlegt, welches denjenigen die nichts erstehen gleich nach beendeter Lizitation zurückgestellt werden wird, von den Erstehern aber, sogleich bei Unterfertigung des Protokolls, auf die mit zehn Prozent des Betrages von der Beköstigung der erstandenen Artikel und ihrer Jahres-Erforderniss, bemessenen Kauzion ergänzt, und beim Spital deponirt werden muss.

Die Kauzion kann entweder in barem Gelde oder in k. k. Staatspapieren, nach dem börsenmässigen Kurse, in einer Real-Kauzion oder in einer Bürgerschaft geleistet werden.

Weder von den Lizitanten, noch von den Offerenten, darf irgend einer von den Bestimmungen der Lizitazions-Protokolle abweichende gestellt werden.

Bezüglich der schriftlichen Offerte, wozu eigene Blanquette bestimmt sind, haben folgende Modalitäten zu gelten:

a) Haben die Offerenten sich behufs ihrer Anbothe, nur der hiezu bestimmten Blanquette, welche bei jedem Militär-Spitale erhoben werden können, zu bedienen.

b) Müssen die Offerte bezüglich derjenigen Spitäler, für welche blos eine Offert-Verhandlung statt findet, längstens bis 15. September 1857 unmittelbar beim k. k. Landes General Commando in Lemberg einlangen, bezüglich derjenigen Spitäler aber, wo die Lizitation mittelst der mündlichen Anbothe und schriftlichen Offerte vorgenommen wird, müssen die Offerte noch vor Begine der mündlichen Verhandlungen, welche an den obbezeichneten Tagen stattfinden, an die Lizitazions-Kommission übermittelt werden.

c) Offerte zu welchen nicht die hiezu eigends bestimmten Blanquette benützt werden, oder irgend einen von den Lizitazions-Protokollen abweichenden Zusatz enthalten, oder endlich nicht innerhalb des festgesetzten Termins einlangen, werden unberücksichtiget zurückgewiesen.

d) Müssen die Offerte mit dem in der allgemeinen Kundmachung festgesetzten Vadium, dann mit den obrigkeitlich ausgefertigten Soliditäts-Zeugnisse und dem gesetztlichen Stempel versehen sein.

e) Die bei den Spitälern eingelangten schriftlichen Offerte, werden erst nach Beendigung des mündlichen Verfahrens von Seite der Lizitations-Kommission, in Gegenwart der mündlichen Lizitaten eröffnet und Kundgemacht werden.

Ohne eine weitere Versteigerung vorzunehmen, wird so dann derjenige als Ersteher betrachtet, dessen mündlicher oder schriftlicher Anboth, für das Aerar am günstigsten sich darstellt.

Ergibt es sich, dass als Bestboth ein mündliches und zugleich ein schriftliches, oder dass mehrere Offerte ein gleiches Bestboth enthalten; so wird ohne die Lizitations-Verhandlung fortzusetzen, es von der Entscheidung des k. k. Landes General Commando abhängen, welchem Bestbothe der Vorzug zu geben sei.

Die von den Bestbiethern gemachten Anbothe, sind für dieselben gleich vom Tage des von ihnen unterfertigten Lizitations-Protokoll, beziehungsweise von dem Austellungstage des schriftlichen Offertes unwiderruflich für das Aerar aber erst vom Tage der erfolgten Genehmigung verbindlich.

Hiernach haben sich die Lieferungslustigen, bei dem betreffenden Spitälern rechtzeitig um die näheren Bedingungen zu erkundigen und ihr Vorgehen in der Sache der gegenwärtigen Kundmachung gemäss, einzurichten.

Vom k. k. Landes General Commando für Galizien und die Bukowina.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	329''' 38	+18 5	59	ws.pł.wsch. słaby	pogoda z chmurami		+11° 2	+22°0
	10	329 66	+13 6	85	połud.wsch. „	„			
4	6	329 94	+10 4	100	ws.poł.wsch. „	pogoda	mgła gęsta przy poziomie		

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu." *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.